

Posłuchaj

()

*(Żył około roku Pańskiego 1380).*

Jeżeli Bóg dozwoli spaść klęskom na Kościół święty, to też zsyła zawsze mężów wielkich duchem, nauką i poświęceniem. Podobnie się też stało w ośmset lat po śmierci świętego Izydora, kiedy Kościół święty w niesłychanych rozterkach się znajdował. Nie dość, że trzech zapaleńców heretyków wystąpiło z nową religią w Anglii, a Hus i Hieronim w Czechach, trzeba jeszcze było, że obrano naraz aż trzech Papieży. Każdy z nich rościł sobie prawo Stolicy Apostolskiej, i każdy wywierał nacisk na duchowieństwo w swym obwodzie będące. Papieżami tymi byli Benedykt XIII, Grzegorz XII, i Jan XXIII.

W czasie tym wzbudził Bóg męża, którego jako kwestarza posłał do Kościoła Swego. Wincenty Ferreryusz, czyli z łacińskiego „Anioł Sądu“ rozwinął sztandar Chrystusowy, zagrzmiał w trąby, obudził śpiących, zachęcił bojaźliwych, wprawił w drżenie

wiarołomnych, zapalił uniesieniem wiernych i upokorzył niepoprawnych.

Mąż ten Boży narodził się 1357 roku w Walencyi w Hiszpanii, z rodziców bogatych w cnoty i dobra doczesne. Był smukłego wzrostu, nadobnej twarzy, bystrego rozumu i nader pobożnego serca, zatem stała mu przy jego nauce i znaczeniu rodziców otworem droga do wszystkich wysokich urzędów, rozkoszy i uciech. Wincenty jednakże zamknął się w samotnej celi klasztornej i poświęcił całkiem służbie Bożej. Poświęcenie to umacniał jeszcze dziennie umartwieniem, chętnem posłuszeństwem, pokorną skromnością i gorliwem przykładaniem się do nauk, w których mu też Bóg cudownym sposobem dopomógł.

Po odebraniu święceń użyli go przełożeni do nauki po wyższych szkołach. W Barcelonie uczył filozofii, czyli mądrości życia, z wielkiem powodzeniem; w Leridzie, uczył Teologii z takiem odznaczeniem się, że legat Papieski, Piotr de Luna, nadał mu tytuł doktora. Potem w rodzinnem mieście objaśniał Pismo święte i piastował urząd kaznodziei z nadzwyczajną skutecznością. Jego kazania miały w sobie coś odrębnego, jakąś ożywiającą siłę. Słowa jego płynęły z serca, przeto też trafiały do serc słuchaczy. Nie był to skutek długiej, wytrwałej pracy, lecz jego pięknej, Duchem świętym napełnionej duszy.

W czasie tym zesłał Bóg na niego ciężkie bardzo doświadczenie, z którego jednak zwycięsko wyszedł. Jego powierzchowna piękność zrobiła wielkie wrażenie na sercu pewnej wysokiego rodu pani, ale to wrażenie nie pochodziło z Nieba, lecz z

cielesnych jej pożądliwości. Udawszy chorą, kazała Wincentego do siebie poprosić. Gdy Wincenty przybył i rozpoczął swe urzędowanie, oświadczyła mu swoje uczucia. Przelękły kapłan czem prędzej uciekł, a oszukana w swych nadziejach poczęła wrzeszczeć i na Świętego najzjadliwsze miotać obelgi. Wincenty w milczeniu znosił ową cierniową koronę hańby i z ufnością wznosił oczy do Wszystkowiedzącego, który też jego usprawiedliwienie się wziął na Siebie. Ową panią opanował bowiem szatan i straszliwie dręczył, wołając: „Jeśli tu nie przyjdzie ten, który wśród ognia nie doznał obrazy, to nie ustąpię!“ Wiedziano więc o kim tu szatan mówi. Posłano po Wincentego, wskutek którego modlitwy szatan ową panią opuścił, a ona z wielką pokorą publicznie Świętemu wyrządzoną krzywdę przyznała.

W roku 1394 został wspomniany Kardynał Piotr de Luna pod nazwiskiem Benedykta XIII nieprawnie obranym na Papieża, w przeciwieństwie do Ojca świętego Grzegorza XII i mianował świętego Wincentego swym spowiednikiem. Rozdwojenie ono poszło stąd, że pewna część Kardynałów obierała w Rzymie, i tam obrano Grzegorza XII, druga zaś część w Awinionie obrała poza prawem kościelnem Papieża Benedykta XIII. Wincenty z całą gorliwością wpływał na Benedykta, aby ustąpił, stało się jednak, iż ciężko zachorował. Wtedy ukazał mu się Chrystus ze świętym Dominikiem przy boku, mówiąc: „Bądź mężnym, wierny sługo, i pozbądź się wszelkiej obawy. Jam cię wzmocnił w pokucie, z sideł ludzkich i szatańskich wyrwał, tak i na przyszłość z tobą będę postępował i zawsze będę z tobą. Jeszcze w tej godzinie będziesz wolnym od choroby ciała i pozbędziesz się strachu duszy, albowiem pokój w Kościele wnet zakwitnie. Opuszczaj natychmiast dwór Papieża Benedykta, albowiem wybrałem cię Sobie za głosiciela Mojej Ewangelii po Hiszpanii i Francyi. Ty masz ludom Sąd Ostateczny przed oczy przedstawić i bez obawy gromić ich błędy i występki. Przeze Mnie wyjdziesz z wszystkich niebezpieczeństw cało i ujdziesz

zasadzek twych nieprzyjaciół. A skoro słowem i uczynkiem przyniesiesz wielkie korzyści, wtedy umrzesz.“

Widzenie znikło, a Wincenty w tej chwili powstał z łoża zdrowy. Natychmiast udał się do Papieża, aby rozkaz odebrany od Chrystusa oznajmić i prosić o zwolnienie. Papież obiecywał mu Biskupstwo, nawet wyniesienie na godność Kardynała, ale Wincenty przy swojem obstawał. Wzgardziwszy wszystkimi urzędami i godnościami, prosił jedynie o pozwolenie i pełnomocnictwo głoszenia wszędzie Ewangelii świętej jako misyonarz Apostolski.
Znajdował się zatem Wincenty obecnie na właściwem stanowisku i stał się takim, jakim go Bóg chciał mieć. Z krzyżem w ręku, a z gorącą miłością Boga w sercu rozpoczął swe podróże misyjne, które równych sobie nie znalazły. Przez dwadzieścia i trzy lata aż do końca swego życia przebiegał prowincye Hiszpanii, potem obchodził Francyę, Włochy, Anglię, Szkocyę i Irlandyę, a nawet był w pewnej części Niemiec. Z niebiańską potęgą i porywającą wymową jak Apostoł Pański głosił wszędzie naukę o strasznym Sądzie Ostatecznym. Raz jego głos podobny był grzmotowi niebieskiemu, to znowu łagodny i miły, jak mowa kochającej matki. Skoro stanął na ambonie, wszystkiem się zdawało, że nie patrzą na człowieka, lecz na Anioła. Oczy jego błyszczały i paliły płomieniem, a zaledwie usta otworzył, wszystko wybuchło płaczem, mianowicie kiedy miał kazanie o Sądzie Ostatecznym, o piekle i Męce Jezusa Chrystusa. Najzatwardzialsi grzesznicy padali pod brzemieniem słów jego, głośno błagając o miłosierdzie i przyznawali się publicznie do winy. Żyący w niezgodzie jednali się w obecności wszystkich; przestępcy wszelkiego rodzaju, złodzieje, lichwiarze i mordercy nawracali się. W samej Hiszpanii nawrócił 25 tysięcy żydów, a nawet mahometanie go chętnie słuchali, i nawróciło się z nich 8 tysięcy.
Na jego wezwanie budowano wiele klasztorów, kościołów i mostów przez rwące rzeki. Z wszystkich miast, do których przychodził miewać kazania, wychodzili książęta, Biskupi, prałaci i kapłani z śpiewami naprzeciw niemu. Nawet późniejszy

Papież Marcin V i królowie francuski i hiszpanski wychodzili na jego spotkanie procesyonalnie z tych miast, gdzie się właśnie znajdowali. On sam natomiast zwykł był wjeżdżać na ośle, otoczony licznymi sługami, mając oczy ku Niebu zwrócone, albo pokornie spuszczone. Często otaczało jego kazalnicę 80 tysięcy ludzi, a pomiędzy nimi setki pokutników, którzy publicznie za pokutę się biczowali. Ci, którzy go raz słyszeli, już go opuścić nie chcieli. Czasami szło za nim dziesięć do piętnastu tysięcy ludzi, aby go tylko jeszcze raz słyszeć. Dokąd przybył, tam rzemieślnik opuszczał warsztat, nauczyciel zamykał szkołę, a nawet i chorzy nie dali się powstrzymać od słuchania jego nauk. Uwagi także godnem, jak się troszczył o swych słuchaczy. Miał bowiem zawsze przy boku kilku kapłanów dla słuchania spowiedzi nawróconych grzeszników. Prócz tego miał z sobą organy i śpiewaków dla upiększenia nabożeństwa, dalej notaryuszów i pisarzy sądowych, aby w razie zachodzących sprzeczek lub procesów była pomoc; wkońcu miał także kilku uczciwych ludzi świeckich, niejako kwatermistrzów, którzy starali się o żywność i mieszkanie dla słuchaczy.

Zwykle trzy razy dziennie miewał kazania, a głos jego nie ustawał: nawet w zgrzybiałej starości, kiedy był tak słabym, że bez podpory iść już nie zdołał, wchodził jeszcze na ambonę, a wtedy całkiem się odmieniał. Słowa jego płynęły z taką gwałtownością i siłą, jakby jeszcze był w młodzieńczej sile wieku. Mianowicie starał się o wykorzenienie klątw, złorzeczeń i bluźnierstw, jako też rozmaitych herezyi. Na łono Kościoła świętego wróciło przeszło 200 tysięcy heretyków, którzy słyszeli słowa świętego Wincentego.

W Biskupstwie Lausanne (czyt. Lozan) znajdowali się poganie, którzy słońce czcili jako Boga. Skoro się Święty o tem dowiedział, udał się do nich, miewał kazania i cały naród pogański nawrócił.

We Francyi, w pewnej prowincyi znajdowała się dolina, której mieszkańcy tak ze swych występków byli okrzyczani, że ją zwano „doliną potępienia“. Ludzie ci byli wielce zdziczali, a żaden z misyonarzy nie śmiał się do nich puścić; nie tak

Wincenty. Skoro się tylko o tem dowiedział, zaraz był gotów dla Chrystusa wszystko ponieść, poszedł do owych przestępców, i w krótkim czasie wszystkich nawrócił. Zmiana była tak widoczną, że odtąd dolinę tę nazywano „doliną czystości.“

Owe cudowne skutki były nie tylko wynikiem jego ognistych i żarliwych kazań, ale także jego cudów i życia świętobliwego. I w tym względzie więc był podobnym do Apostołów i posiadał jak i oni dar różnych języków. Przemawiał tylko w języku hiszpańskim, a mimo to rozumieli go Francuzi, Anglicy, Włosi, Grecy i wogóle wszyscy, którzy go słuchali. Cuda, któremi się wsławił, są niezliczone. Wskrzesił kilku umarłych, rozmnażał cudownie chleb i mąkę, uzdrawiał kaleki, ślepych, niemowy, szalonych i chorych na wszelkie inne choroby. Największym zaś cudem pozostanie, że i najzatwardzialsi grzesznicy się poprawiali, a heretycy wyrzekali się swych błędów i wracali na łono Kościoła świętego.

Sposób życia jego był następujący: Pięć godzin spał na twardem, nędznem łożu, a resztę nocy przepędzał na modlitwie, albo też na czytaniu Pisma św. Rano rychło odprawiał Mszę św. śpiewaną, a następnie miewał 2 lub 3 kazania. Potem zwykł był tych do siebie przypuszczać, którzy chętni byli ręce mu ucałować, bo wszyscy chcieli go widzieć, wszyscy chcieli się go dotknąć. Następnie przynoszono do niego chorych i niemocnych. Uczyniwszy nad nimi znak Krzyża św., odmawiał następującą modlitwę: „Ręce na chorych kłaść będą i uzdrowią je: Jezus, Syn Maryi, Zbawiciel i Pan świata, który cię do świętej katolickiej Wiary powołał, niechaj cię zachowa, uszczęśliwi i od choroby twojej uwolni.“ Na obiad posilał się skromnemi potrawami, gdyż odkąd wstąpił do zakonu, mięsa w ustach nie miał. Z wyjątkiem Niedzieli zawsze pościł, i raz tylko dziennie najadł się do sytości. Podróże swe odprawiał pieszo, albo też jadąc na skromnym osiołku. Pościel jego składała się z słomy i siana i chyba w chorobie przykrywał się wełnianą kołdrą. Co noc biczował się aż do krwi, a chociaż mu ofiarowano wielkie sumy pieniężne, nie przyjął niczego, skoro zaś przyjął, to rozdał między ubogich.

Miał także dar przepowiadania przyszłości. I tak przepowiedział czas śmierci swej matki, siostry, i króla sycylijskiego. Pomimo, że Bóg go tak wielkimi cudami uwielbił, i świat cały był pełen chwały jego, był Święty jednakże zawsze posłusznym, jak dziecko, i tak pokornym, że nie mógł znaleźć słów, aby swoją duchową nędzę i swoje grzechy opłakiwać.

Tak więc sam żywot jego był najlepszem kazaniem; nie dziw zatem, że tak wielkie czyny mógł zdziałać. Mając lat 62 i wyczerpawszy całkowicie swe zdrowie, poradzono mu, aby wrócił pod łagodne Niebo Hiszpanii. Rady tej Wincenty usłuchał i zabrał się natychmiast do powrotu. Dojechał jednakże tylko do Vannes, miasta położonego w Burgundyi, gdzie musiał pozostać. Mieszkańcy dowiedziawszy się, że Święty jest znowu pomiędzy nimi, ucieszyli się wielce, ale radość ich zamieniła się w przerażenie, gdy usłyszeli słowa, że nie przyjechał mieć kazanie, tylko — umrzeć. Wtedy powstał płacz i narzekanie, lecz Święty ich pocieszał. Spostrzegłszy, że choroba jego się wzmaga, przyjął Sakramenta św. W czasie swej bolesnej choroby na gwałtowną gorączkę, najmniejsza skarga nie wyszła z ust jego, lecz modlił się do Boga, aby mu pozwolił pić z kielicha Syna Swego. Przepowiedział, że dziesiątego dnia umrze, a kiedy ten nadszedł, nastąpiło konanie, a jak za całego życia, tak i przy śmierci z chętną radością i uległością w Bogu wszystko przyjmował. Ponieważ obywatele się obawiali, aby po śmierci ciała jego nie wywieziono, przeto kazali się zapytać, gdzie chce być pochowanym. Święty odpowiedział spokojnie: „Wiecie, żem ja ubogi mnich i niegodny sługa, dla tego nie troszczę się o pochowanie ciała mego, tylko o zbawienie duszy. Aby jednak zachować porządek i spokój, o których wam tyle razy mawiałem, proszę was, udajcie się do przeora najbliższego klasztoru od waszego miasteczka, niech on w tym względzie rozstrzygnie.“

Potem kazał sobie czytać Mękę Pańską, zmówił Psalmy pokutne, i zasnął w Panu 5 kwietnia 1419 roku. Księżniczka francuska Joanna obmyła własnoręcznie ciało zmarłego, a woda, której do tego użyła, jako też ubiory i pasek Świętego, zdziałały liczne cuda. Ciało jego spoczywa w kościele katedralnym w Vannes.

Na obrazach przedstawiają go w ubiorze dominikańskim z wyobrażeniem słońca na piersi, albo też w zwyczajnem dominikańskiem odzieniu, mającego kazanie do chrześcijan, żydów i pogan. Papież Kalikst III zaliczył go roku Pańskiego 1455 w poczet Świętych.

## Nauka moralna.

W kazaniach swych używał św. Wincenty historyi i przypowieści pożytecznych, pamiętnych ku zbudowaniu. Raz, dając przykład, tak mówił na kazaniu: Nie wszyscy umiecie czytać, ale ja was wszystkich czytać nauczę. Była jedna niewiasta, która nie znała liter, tylko pacierz umiała, a jednak idąc do kościoła, ustawicznie książki nosiła, na które patrząc, zawsze się upłakała. Spytał ją jeden, coby w tych książkach tak nabożnego czytała, a ona rzekła: Wy na moich nie umiecie, ja też na waszych czytać nie umiem. Pokazawszy mu wreszcie na długie prośby, znalazł w nich cztery tylko karty: jednę białą, drugą czerwoną, trzecią czarną, czwartą pozłocistą. Zadziwił się on człowiek i rzekł: Prawdziwie, ja tu czytać nie potrafię, bo nic pisanego tu niemasz. Ona odpowiedziała: Ja na tej karcie białej czytam czystość i niewinność Najświętszej Panny, a także

moją, którą wzięłam na chrzcie: i płaczę za grzechy moje, żem duszę mą tak piękną, na chrzcie krwią Bożą obmytą, grzechami pomażała i taką szpetną i czarną uczyniła. — Na czerwonej czytam o Ciele Pana mego Jezusa, które było za grzechy moje przy biczowaniu, koronowaniu i krzyżowaniu skrwawione: i płaczę Męki Jego dla mnie podjętej. — Na czarnej czytam ciemności i męki piekielne, wspominając potępionych, iż już czasu teraz do pokuty nie mają, i płacząc, proszę Pana Boga, aby się to i ze mną nie stało. — Na pozłocistej zaś czytam Rajskie rozkosze, z płaczem do nich wzdychając. — Otóż widzicie, jak Duch św. ją czytać nauczył! Tak i wy wszyscy umieć możecie.

**Modlitwa.**

Boże, któryś raczył Kościół Twój uświetnić zasługami i kazaniami św. Wincentego, Wyznawcy, daj nam sługom Twoim, abyśmy z przykładów życia jego zbawiennej nabyli nauki i od wszelkich przeciwności za jego pośrednictwem wybawieni zostali. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

* *
*

*Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem*

*martyrologium:*

**Dnia 5-go kwietnia** w Vannes w Bretanii uroczystość św. Wincentego Ferreryusza z zakonu kaznodziejskiego, który potęgą swej wymowy i cudami nawrócił tysiące niewiernych do Chrystusa. — W Tessalonice męczeństwo św. Ireny, Dziewicy; po dłuższem więzieniu przeszyto ją strzałami i spalono, gdyż przeciw zakazowi cesarza Dyoklecyana przechowała Pisma święte; wyrok śmierci wydał na nią ten sam starosta Dulcytyusz, który już poprzednio siostry jej: Agapę i Chionię zamordować kazał. — Na wyspie Lesbos śmierć męczeńska 5 św. Męczenników. — Tego samego dnia pamiątka św. Zenona, Męczennika; po zdarciu zeń skóry powleczono ciało jego smołą i wrzucono go w ogień. — W Afryce uroczysty obchód św. Męczenników, którzy pod aryańskim królem Genzerykiem w dzień Wielkanocny pomordowani zostali w kościele. Lektor, śpiewający właśnie Alleluja, zabity został strzałą przeszywającą mu szyję.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

## *Related*